OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś pełna tabela wygranych na str. 2-ej

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

EGZEMPLARZ PREMJOWY 23 lutego 1935 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 23 lutego 1935 r. Nr. 54

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO DWÓCH KOBIET

2 córki konsula amerykańskiego w Neapolu skoczyły z aeroplanu

LONDYN. (PAT). — Mieszkańcy wioski Upminster w hrabstwie Essex ujrzeli dziś rano z przerażeniem jak z przelatującego aeroplanu

WYPADŁY DWIE KOBIETY,

które następnie znaleziono bez życia na pobliskiem polu. Kobiety te jeszcze po śmierci trzymały się za ręce.

Jak się później wyjaśniło, pilot tego samolotu przelatując nad kanałem La Manche, zauważył, że

DRZWICZKI KABINY SĄ OTWARTE,

zaś obie pasażerki znikły. Pilot zawrócił i wylądował w miejscowości Stapleford. Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że chodzi tu prawdopodobnie o zamach samobójczy. Samobójczyniami są panny Jane i Elisabeth Dubois,

CÓRKI KONSULA GENERALNEGO

Stanów Zjednoczonych w Neapolu.

Wynajęły one specjalnie samolot rzekomo dla przelotu do Paryża. Znaleziono przy nich listy, adresowane do rodziców.

Napad na pociąg

TEHERAN. (PAT). W okolicy Khoremabadu dzicy Kurdowie napadli na transport pieniędzy szwedzkiego towarzystwa „Kampsax", prowadzącego budowę kolei Transperskiej. Zrabowano około 2 miljonów riali. Pieniądze były przeznaczone na wypłaty na południowym odcinku kolejowym. Na ślad rabusiów nie natrafiono.

Ksiądz na czele zrewoltowanych chłopów

Krwawe rozruchy w Jugosławji

BIAŁOGRÓD. (PAT). W środę, dnia 20 bm. we wsi Sibinje w Chorwacji wpobliżu miasta Brod doszło do krwawych rozruchów.

Żandarmerja strzelała do włościan. Padło trupem 5 osób, wiele osób jest rannych.

Proboszcz Praskicz, który stał na czele rozruchów, został przez policję aresztowany i suspendowany przez władze kościelne.

90 skrzyń złota utknęło w porcie

LONDYN. (PAT). Burza połączona z wichurą uniemożliwiła wczoraj żeglugę na kanale La Manche. Warunki atmosferyczne zmusiły do zatrzymania w porcie Southampton statku White Star Line „Majestic".

Statek francuskiej linji okrętowej „Ile de France", który po drodze z Havru do Ameryki półn. miał zabrać m. in. w dniu dzisiejszym w Southampton ładunek złota w 90 skrzyniach wartości 1 miljona funtów, musiał zatrzymać się w porcie Cowes.

Skrzynki ze złotem pozostają więc pod silną strażą na nadbrzeżu portowem w Southampton i prawdopdobnie zostaną załadowane na „Majestic". Warunki atmosferyczne uniemożliwiły również odlot samolotu pasażerskiego z Croydon do Brukseli.

Zatonął statek z załogą

MUKDEN. PAT. — Na rzece Jalu zatonął statek mandżurski „Aschn". Z załogi, liczącej 29 ludzi nie zdołano nikogo wyratować.

Na ratunek pasażerów Gołubiewa

MOSKWA (PAT). — Z czterech samolotów, które udały się na pomoc pasażerom aparatu Gołubiewa, trzy wróciły spowodu śnieżycy. Czwarty zaś wylądował w pobliżu miejsca wypadku Gołubiewa, przy lądowaniu jednak wpadł w gór[illegible] lekkich uszkodzeń. Załoga tego samolotu wyszła z wypadku cało.

Ustawa o poborze rekruta

została w dniu wczorajszym uchwalona

Na wczorajszem plenarnem posiedzenia Sejmu znajdował się na pierwszem punkcie porządku dziennego projekt ustawy o poborze rekruta. Po referacie pos. Sicińskiego (B. B.) zabrał głos pos. Aruszkiewicz (Kl. Ludowy), który oświadczył, że klub jego głosować będzie za tą ustawą.

„Zdajemy sobie sprawę, mówił pos. Aruszkiewicz, że chłopi oddając rekruta, składają największy podatek, bo podatek krwi. Nie deklaracje Rządu o budowie mocarstwowej Polski, lecz zdecydowana wola chłopów utrzymania polskiej ziemi we własnych rękach stwarza autorytet naszego narodu.

Chłop polski pokazał już, że potrafi z dumą umierać za ojczyznę, choć wiedział, że ojczyzna ta przed utratą i po utracie niepodległości nie była dla niego dobrą matka, lecz złą macochą. Nie bylibyśmy wolnym narodem, gdyby nie walka chłopów o wolność.

Niestety rzeczywistość dzisiejsza mało się różni od czasów szlachetczyzny. Chłop dzisiejszy, to nie wolny i równy obywatel, lecz niewolnik biurokracji. Oddając rekruta ostrzegamy obóz rządowy przed stosowaniem dotychczasowych metod w życiu państwowym, które muszą osłabiać patrjotyzm chłopa polskiego.

Następnie zabrał głos w imie niu P. P. S. pos. Śledziński oświadczając, że PPS stała i stoi na stanowisku obrony niepodległości kraju. Nie łyby lepszej gwarancji tej obrony, niż bezpośrednie związanie losów Państwa z masami pracującemi i objęcie przez nie odpowiedzialności za wolność i przyszłość społeczeństwa.

Ale w warunkach dzisiejszej rzeczywistości polskiej głosowanie nasze za poborem rekruta byłoby pośrednim wyrażeniem zaufania dla całego systemu rządzenia, dla jego polityki zagranicznej i zewnętrznej.

Tego zaufania nie mamy i dlatego wyciągając wnioski z naszej postawy wobec całego systemu i z faktu, że głosowaliśmy przeciw budżetowi, głosować będziemy również przeciw ustawie o pobrze rekruta.

Oświadczenie to wywołuje wielką rozprawą na ławach B. B., natomiast oklaskiwane było przez posłów z PPS.

Jako ostatni zabrała gołs p. Ignasiakówna (Fruk. Kom.). zapowiadając głosowanie przeciw ustawie. Dowodziła, że w Polsce, jak i w innych krajach kapitalistycznych, armja nie jest używana do obrony granic, lecz do obrony interesów obszarników i kapitalistów, że żołnierze w koszarach przeżywają katorgę, że przeciwdziała się ich uświadomieniu, dowódcy są zdania, że świadomość jest żołnierzowi potrzebna, jak koniow jedwabne pończochy. Tego rodzaju bzdury i obelgi wypowiadane przez pos. Ignasiakównę, spowodowały przywołanie jej do porządku przez marszałka Świtalskiego.

W głosowaniu ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono wszystkie punkty porządku dziennego bez dyskusji, a mianowicie poprawki senatu do ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych i do ustawy o pielęgniarstwie oraz k[illegible] kanaście ratyfikacyj międzynarodowych umów i traktatów. Przeciwko umowie gospodarczej z Niemcami wypowiedzieli się mówcy Str. Narodowego twierdząc, że Niemcy otrzymują koncesje kosztem polskich rzemieślników i robotników.

Wszystkie umowy zostały ratyfikowane. Na tem posiedzenie zakończono, bez wyznaczenia terminu następnego.

Berlin — Warszawa — Moskwa

3 etapy politycznej podróży brytyjskiego min. spr. zagr.

LONDYN, (PAT). — Wedle wiadomość dzisiejszej prasy angielskiej, gabinet brytyjski w dniu wczorajszym zdecydował, że program londyński, zawarty w deklaracji francusko brytyjskiej z 3 lutego, winien być rozpatrywany jako całość i że żadna z jego części nie może być odłączona od reszty.

Aczkolwiek gabinet brytyjski nie nalega na to, aby rozmaite punkty tego programu były dyskutowane w jakimkolwiek określonym porządku, to jednak uważa, że konkluzje muszą się opierać na tym dokumencie, jako jednej całości. Dotyczy to również konwencji lotniczej

Natychmiastowe dojście do skutku wizyty brytyjskiej w Berlinie nie zostało uznane za celowe. Zanim osiągnięte zostania to stadjum w którem osobisty

KONTAKT PRZEDSTAWICIELI RZĄDU BRYTYJSKIEGO Z HITLEREM

posiadałby wartość praktyczną, trzeba jeszcze sporo spraw wyjaśnić w drodze dyplomatycznej.

— Berlin nie jest jednak jedyną stolicą, która pragnełaby ujrzeć ministrów brytyjskich.

Wedlug „Times'a", rząd sowiecki dał w ciągu ostatnich dni do zrozumienia, że byłby rad powitać przedstawicieli rządu brytyjskiego w Moskwie, o ile tego rodzaju wizyta mogłaby być zaaranżowana. Sprawa ta jest rozważana przez gabinet [illegible], lecz decyzji jeszcze nie powzięto.

„Daily Telegraph" przewiduje, że WIZYTA ZOSTANIE ROZSZERZONA Z BERLINA NA WARSZAWĘ I NA MOSKWĘ.

Zersztą charakterystyczne jest, że cały czas jest mowa o przedstawicielach rządu brytyjskiego w liczbie mnogiej, z czego wysnuwany jest wniosek, że Simon udałby się w taka podróż w towarzystwie Edena.

„Daily Mail" twierdzi, że na posiedzeniu gabinetu wysunięto propozycję, aby do Berlina dla rozmówienia się z Hitlerem pojechał również premjer Macdonald. Do decyzji w sprawie wizyty ministrów brytyjskich w Moskwie przyczynia się w pewnym stopniu ogłoszona dzisiaj

NOTA SOWIECKA,

doręczona wczoraj wieczorem w Paryżu i Londynie, a podkreślająca konieczność zrealizowania paktu wschodniego.

Adwokat na ławie oskarżonych

LUBLIN. — Przed Sądem Okręgowym w Lublinie, jak już w swoim czasie zapowiedzieliśmy, stanął znany w naszem mieście adwokat Kazimierz Bielnicki, oskarżony o popełnienie nadużyć na szkodę swego klienta.

Sprawa ta ze względu na osobę oskarżonego wywołała ogromne zainteresowanie, ściągając do kuluarów sądowych liczne rzesze publiczności lubelskiej.

Adwokat Bielnicki odpowiadał z wolnej stopy, gdyż po złożeniu kaucji został wypuszczony na wolność.

Po kilkugodzinnej rozprawie Sąd Okręgowy w składzie sędziego Gajerskiego i sędziów [illegible] chalczuka oraz Czerniaka ogłosił wyrok, mocą którego adwokat Bielnicki, skazany został na 3 lata więzienia.

Obronę w imieniu oskarżonego wnosili adwokaci Lewinson i Korciak.

Wyrok wywołał niebywałe wrażenie na wypełniającej salę rozpraw publiczności.

Powódź w Gdańsku i Wilnie

GDAŃSK. (PAT). Naskutek odwilży i ulewnych deszczów rzeki Motława i Radunia wezbrały, stwarzając bardzo groźną sytuację dla ludności powiatu gdańskie wyżyny. Powłoka lodowa ruszyła pod naporem wody i zerwała tamę w miejscowości Prangszynie oraz uszkodziła poważnie drewniany most, prowadzący z dworca do wsi, tak, iż przerwana została wszelka komunikacja.

Mówią, że wylew rzeki Raduni, która zalała znaczne przestrzenie w okolicy Pruszczy jest najpoważniejszy w obecnem stuleciu.

W związku z gwałtownem tajaniem śniegu, w niektórych punktach Wilna gromadzą się znaczne ilości wody, zwłaszcza na przedmieściach, woda spływa ze wzgórz, tworząc kałuże i formalne stawy, zagrażając niżej położonym domom.

Nowy traktat handlowy między Polską i Anglją

Rokowania handlowa pomiędzy Wielką Brytanją a Polską, które trwały w Londynie od 8-miu miesięcy, zostały wczoraj szczęśliwie zakończone. Nowy traktat handlowy między Polską a Wielką Brytanją został parafowany wczoraj. Parafowania dokonali ze strony Anglji minister handlu zagranicznego Colvin, ze strony Polski — przewodniczący delegacji polskiej dyr. Sokołowski.

Oszuści werbują emigrantów

do Mandżurji i Liberji

Syndykat Emigracyjny otrzymuje wciąż nowe wiadomości o nieustających aferach przy werbowaniu emigrantów do krajów zamorskich.

Ostatnio agitatorzy band oszukańczych namawiają chłopów w woj. nowogródzkiem do wyjazdu do Mandżuko, gdzie rzekomo przydzielana jest bezpłatnie ziemia. Przy tej okazji wyłudzane są większe kwoty tytułem wpisowego i za poświadczenie fotografji. Na Wołyniu zdarzyły się [illegible] wypadki oszukańczego warbunku do murzyńskiej republiki Liberji w Afryce.

W sprawie tych oszustw podjęte zostały dochodzenia władz sądowych, równocześnie wydano ostrzeżenia do miejscowej ludności, gdyż jak się okazuje kłamliwa agitacja obliczona jest na wyzbywanie się przez włościan posiadanej ziemi i dobytku za bezcen.

Znany baletmistrz Woycieszko

na ław.e oska żonych

Wczoraj rozpoczęła się zapowiadana przez nas sprawa Jana Wojcieszki, popularnego baletmistrza i kierownika zespołu baletowego.

Akt oskarżenia zarzuca Wojcieszce, iż będąc obowiązany do płacenia alimentów żonie swej Wandzie z mocy wyroku sądowego, uczynił wszystko... aby tych alimentów nie płacić. Skutkiem tego Wandą Wojcieszkowa znalazła się w skrajnej nędzy. Przestępstwo Wojcieszki miało polegać na stworzeniu fikcyjnej umowy, która uderemniała wszelką egzekucję z wyroku sądowego.

Sprawa przedstawia się następująco. Wandą Wojcieszkowa, uzyskawszy wyrok, wszczęła egzekucję. Komornik doręczył wezwanie teatrowi „Morskie Oko" o potrącanie zasądzonych kwot z uposażenia, należnego Wojcieszce jako baletmistrzowi tego teatru. „Morskie Oko" jednak wypłaciło jej imponującą kwotę... 52 złote. W tym czasie bowiem teatr „Morskie Oko" zlikwidował się. Powstał wielki music-hall „Rex", gdzie zaangażowany został również Wojcieszko.

Wojcieszkowa nałożyła areszt na pobory męża znowu w tym teatrze. Było to w czerwcu 1933 roku.

Dyrekcja teatru w odpowiedzi na wezwanie komornika zakomunikowała, że Wojcieszko nie pobiera wogóle żadnej gaży, gdyż kierownikiem baletu jest Kazimierz Trzcianka. Gdy od czerwca 1933 r. do kwietnia 1934 roku Wojcieszkowa nic z aresztu nie otrzymała, złożyła zameldowanie do prokuratora, prosząc o pociągnięcie męża i wspólnika jego Trzcianki do odpowiedzialności karnej.

W piśmie tem Wojcieszkowa twierdziła, że Trzcianka jest tylko fikcyjnym kierownikiem baletu. Wojcieszko, dowiedziawszy się, że komornik położy areszt na uposażenie jego w teatrze „Rex" miał wejść w porozumienie z pomocnikiem swoim Kazimierzem Trzcianką, że ten obejmie formalnie kierownictwo baletu, że będzie z tego tytułu pobierał uposażenie i sumę tę odda rzeczywistemu kierownikowi, t. j. Wojcieszce.

Wskutek tego Trzcianka na swoje imię podjął 3.342 zł., sumę tę wręczył Wojcieszce, który wogóle na liście płacy nie figurował. Naskutek tego zameldowania prokuratura wszczęła śledztwo, w którego wyniku odbyła się wczorajsza rozprawa. Na salę sądową przybyła liczna publiczność, a to zarówno ze sfer sądowych, jak i teatralnych oraz literackich stolicy. Proces rozpoczął się w godzinach popołudniowych.

Za stołem sędziowskim zasiadł sędzia Wiśniewski. Oskarżenie wnosił prokurator Różycki, a obronę obydwu oskarżonych adw. Goldfarb. Z pośród wezwanych świadków nie stawiło się kilku.

Przedewszystkiem nie stawiła się pokrzywdzona Wanda Wojcieszkowa, która w międzyczasie zmarła. Nie stawiła się również część świadków — aktorów różnych teatrów i rewji, jak Zofja (Zula) Pogorzelska, Stefanja Reinszteinowa (popularna Stefcia Górska).

Po odczytaniu aktu oskarżenia, składał wyjaśnienia osk. Wojcieszko.

Oskarżony Wojcieszko do winy nie przyznał się. Żonę swą poznał w 1912 r. i brała ona udział w występach jego baletu w Anglji. W czasie wojny Wojcieszko służył w armji angielskiej. W tym czasie żona pozostała sama. Po powrocie z frontu Wojcieszko rozstał się z żoną, gdyż zapadła ona na chorobę, rodzaju której Wojcieszko nie chciał zdradzić przed sądem.

Powrócił do kraju, losem żony nie interesując się wcale, co zresztą było wzajemne. W 1929 r. wróciła do Warszawy. Wtedy wytoczyła proces o alimenty.

W music-hallu „Rex" początkowo kierował zespołem „girls". Praca ta była nader uciążliwa dla niego, gdyż z powodu wieku nie mógł poradzić sobie z niewyćwiczonemi tancerkami. Wtedy to nastąpiła zmiana na stanowisku baletmistrza. Kierownictwo objął Trzcianka a rola Wojcieszki ograniczała się tylko do komponowania tańców i „ustawiania numeru".

Za tę pracę otrzymywał wynagrodzenie, ale nie od dyrekcji teatru, lecz od Trzcianki.

Trzcianka otrzymywał za wieczór 130 zł. Z tych jednak pieniędzy musiał wypłacać gaże 17 „girls" po 6 złotych, płacić ubezpieczenie. Wojcieszko otrzymywał tylko 10 zł. dziennie. Pobrane przez Trzciankę 3.342 zł. stanowią właśnie sumę ogólną gaży całego zespołu baletowego. Żonę swą w ostatnich miesiącach jej życia zabrał ze szpitala do domu swego, gdzie zmarła. Osk. Trzcianka również do winy nie przyznał się, potwierdzając wyjaśnienia Wojcieszki.

Zeznawali następnie świadkowie, św. Niewierska zeznała, że Wojcieszkowa mieszkała u niej, żyjąc w skrajnej nędzy. Świadek pomagała jej, jak mogła. Przyjęła nawet do pracy w charakterze manicurzystki w swoim zakładzie fryzjerskim.

Zeznawała również gospodyni, u której mieszkał Wojcieszko w charakterze sublokatora, zajmując pokój z kuchnią. Świadek ten wystawia oskarżonemu jak najlepszą opinję człowieka spokojnego i idealnego syna. Z kolei zeznawali artyści rewjowi: Feliks Parnel, Helena (Lena) Żelichowska, Eugenjusz Koszutski i Fryderyk Jarossy. Świadkowie ci zeznali, że pracując w teatrze „Rex" nie zauważyli, aby kiedykolwiek rola Wojcieszki jako baletmistrza zmieniła się. Trzcianka był jego pomocnikiem.

Podanie o ułaskawienie

Do kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęło podanie o ułaskawienie jednego z głównych skazanych w głośnym procesie wadowickim, wynikłym na tle wystąpień narodowców na terenie powiatów żywieckiego i mieleckiego.

Pełna tabela loterji

Klasa pierwsza — trzeci dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

do przerwy

10000 zł. na nr. 83319.

5000 zł. na nr. nr. 31413 86454

2000 zł. na nr. nr. 81964 104154 106553

500 zł. na nr. nr. 46247 131088 172476 174631

400 zł. na nr. nr. 35619 69788 85965 106385 107240 126918 137347 140964 160321 175824

200 zł. na nr. nr. 1438 2862 7417 36724 55356 52003 69442 90803 131571 140775 145531 147918 169293 175585 173883

150 zł. na nr. nr. 47706 49962 51206 58450 59352 59973 59088 35981 65748 68841 73117 81847 80698 91362 93765 92334 94673 97553 97762 101813 111581 138367 146006 151847 153473 155169 164725 167240 177120 178506 183128

STAWKI

do przerwy

99 284 353 422 99 601 48 705 852 934 1010 60 100 43 67 287 333 43 54 436 43 522 37 685 834 914 2134 72 588 718 923 24 37 40 3110 20 89 216 66 438 63 522 726 4205 452 713 5001 27 93 342 59 527 55 762 99 8212 535 49 623 78 712 73 801 68 72 631 56 724 36 6005 46 51 225 95 573 9263 77 330 51 414 602 9 81 804 969.

10032 78 133 218 653 736 827 93 11094 137 213 29 481 813 983 12069 162 213 390 779 84 870 13074 81 281 598 824 38 928 14139 40 420 595 633 93 15015 71 76 79 261 315 25 452 570 695 96 992 16126 28 35 216 577 742 96 857 925 17072 291 367 87 518 35 736 838 18128 347 471 86 555 85 981 19095 117 89 262 390 557 814.

20277 408 14 639 85 89 734 828 63 945 21087 243 763 943 88 22030 152 384 583 86 649 943 88 23093 314 739 897 24053 124 25 303 611 56 820 25041 284 603 24 49 793 821 925 71 26036 86 188 219 58 485 770 811 27255 530 31 28157 236 57 305 519 23 913 29372 494 543 81 637 745 846.

30125 262 77 79 514 28 47 94 620 63 765 832 968 31377 589 608 909 32003 62 150 319 40 71 98 848 33116 36 232 559 779 92 820 86 951 54 79 34132 59 80 226 46 54 376 89 592 642 35067 536 869 36019 306 921 32 37219 36 347 89 550 604 726 806 98 38028 127 29 53 273 436 539 39112 349 85 451 99 586 613 931.

40129 35 80 213 31 364 88 454 564 675 733 95 828 74 975 41580 947 42140 221 322 36 661 939 43090 116 56 75 83 356 477 738 818 939 44556 625 97 757 828 75 45010 140 465 587 614 798 814 46039 142 359 447 82 538 85 661 748 855 47082 319 470 586 870 933 71 48077 188 540 49003 86 397 413 516 642.

50170 209 377 404 545 670 995 51260 81 308 66 410 525 676 52633 739 42 856 53242 652 63 95 723 69 826 54018 286 432 41 667 727 894 988 55057 195 537 60 749 946 56015 19 116 25 84 220 428 581 806 901 53 62 64 57251 304 402 46 89 682 847 73 91 95 974 58161 82 290 331 66 413 540 604 37 810 59081 83 103 216 30 594 840 936 55.

60195 335 430 563 628 54 716 61004 138 86 260 313 462 80 505 35 71 62550 80 610 52 768 90 63551 618 64038 116 20 312 713 821 91 907 65089 454 510 663 88 726 885 66119 43 51 294 441 591 740 67310 62 494 693 776 98 823 70 68094 122 426 637 759 856 905 98 69015 32 46 48 202 520 56 726 831 70 78.

70429 817 972 71039 95 176 295 355 403 652 77 769 90 72058 143 302 451 623 780 981 82 73043 57 117 81 261 355 612 56 63 758 828 74051 132 350 66 71 435 70 90 92 645 871 75146 86 251 332 78 504 94 752 80 943 76140 200 5 499 594 643 799 920 77336 416 20 62 74 723 77 820 997 78082 195 291 99 365 461 78 700 77 79043 202 93 576 631 52 730 58 869 905

80022 68 142 455 95 543 644 767 850 95 81010 52 176 248 374 755 87 82129 670 910 83032 77 412 72 588 91 830 900 84093 192 560 895 965 85005 130 34 582 600 97 723 838 917 86141 200 26 68 374 470 94 560 798 87039 53 202 696 98 935 88077 166 200 31 95 488 523 612 991 89045 153 232 73 417 31 820.

90076 104 14 41 261 403 34 98 506 14 617 722 23 852 955 139 87 90 585 663 67 741 76 77 801 920 64 92104 74 271 317 22 405 73 513 39 614 809 46 93196 227 30 428 35 619 744 983 94056 75 240 46 344 452 62 635 73 781 808 974 95050 259 69 95 475 501 607 929 96051 370 83 456 520 719 851 962 97237 377 661 892 98017 186 91 306 429 93 653 784 999 99004 8 132 234 55 440 58 775 88

100119 51 88 220 56 90 333 620 40 854 78 945 101043 120 337 63 553 655 61 768 80 95 852 97 102160 261 62 482 533 641 103098 123 218 342 423 82 808 11 104081 88 254 393 440 851 83 943 105278 94 414 94 824 925 30 106004 27 62 484 558 793 107720 865 91 108027 62 203 382 93 442 528 26 28 93 634 43 711 18 55 813 17 54 986 109106 38 76 81 216 21 26 51 359 67 79 430 653 720 937 90.

110080 87 398 651 93 898 903 53 111126 222 531 663 914 112008 528 600 67 78 915 113506 99 802 961 114512 630 55 776 828 115100 243 310 49 439 736 928 116130 431 581 610 56 713 73 827 962 117212 310 404 39 578 654 714 31 906 118056 279 434 60 978 119025 63 148 446 523 34 65 925.

120028 278 309 79 668 727 38 804 6 77 700 121222 34 99 680 970 76 122097 120 69 291 451 83 691 95 978 123229 78 497 98 512 85 719 891 99 953 124311 896 902 125001 20 33 38 421 654 70 95 791 861 126080 199 273 305 52 433 916 29 127118 37 201 398 409 98 533 604 980 128045 56 235 440 623 91 700 25 129034 306 624 863.

130292 803 22 131082 88 95 281 94 351 418 588 832 132016 58 109 81 470 603 39 892 133037 62 209 417 532 84 610 28 878 134020 332 503 40 692 802 917 135044 46 175 260 776 88 826 136249 390 452 549 742 818 22 137078 143 347 469 505 60 678 138053 101 300 694 712 38 991 139026 366 68 448 507 824 63 985.

140035 324 28 578 775 806 24 964 141289 696 764 849 142070 76 323 413 48 70 519 614 77 706 996 143157 90 272 311 597 611 58 813 71 919 144057 396 554 715 44 65 928 145402 3 548 669 775 812 86 934 146062 130 258 91 446 555 735 88 857 971 147317 690 983 148402 570 77 951 149010 30 203 63 563 852 929.

160150 122 24 244 367 464 879 151016 212 532 74 609 866 905 152061 177 389 749 834 153199 317 89 411 576 185156 509 58 665 156096 229 471 527 636 746 157 122 338 411 723 24 811 46 912 49 159016 77 373 478 513 48 694 708 851.

160013 194 438 678 882 973 161112 42 398 412 507 658 890 919 55 58 162110 236 78 314 15 465 75 660 62 762 81 836 987 163045 84 274 510 80 647 87 210 34 164045 386 656 165077 96 322 67 431 97 607 765 856 166077 168 21 360 497 526 631 68 766 911 40 167062 163 384 472 553 709 168112 209 406 169213 460 526 71 796 948.

17074 427 504 621 28 33 770 418 171042 302 56 76 434 63 575 660 703 25 172267 69 332 467 549 213 98 720 894 173005 68 90 284 312 16 469 99 510 695 174153 631 869 175005 114 32 424 517 78 873 176010 158 97 373 78 697 720 885 177551 763 801 977 91 178193 114 88 261 90 341 477 777 846 179096 102 375 540 623 750 804 921.

180079 311 414 626 71 89 913 44 181075 167 98 296 432 777 986 182140 292 482 567 643 723 812 930 183126 252 422 53 569 857 184034 132 252 806 42 914 41.

STAWKI

po przerwie

270 730 36 846 2137 409 37 641 785 90 969 3228 30 468 525 773 4340 80 509 24 947 5095 196 746 861 65 97 6571 992 7625 827 918 8270 638 821 36 917 72 74 9169 350 35 55 444 843

10285 300 62 667 806 11304 37 692 799 12096 512 743 13270 315 459 749 89 14835 96 15107 200 433 863 956 16124 329 30 87 97 632 94 17206 35 558 18097 496 517 721 97 19154 324 53 61 84 489

20305 477 852 21100 458 77 709 860 22036 98 122 93 675 704 23050 111 388 98 727 819 84 24564 743 25160 313 24 487 26221 417 519 50 610 926 51 27486 711 914 28278 765 29289 552 64 661

30041 350 411 91 31096 803 31 32175 332 61 774 33293 463 781 914 34122 393 479 35011 443 79 828 36559 794 960 37091 184 212 453 619 38026 756 39495 671 711 76 95 922

40033 207 444 644 968 41377 536 618 785 871 901 33 42406 29 43159 720 39 44223 70 696 45055 116 213 76 650 723 984 46118 596 47052 269 467 93 48034 81107 503 82 776 49043 45 680 821

50083 117 80 372 96 443 606 91015 107 420 23 508 34 817 52811 977 53100 459 560 680 54061 336 67 96 642 55371 432 535 62 763 56103 71 671 94 57041 80 462 721 58056 155 328 420 27 59920 58

60097 304 66 570 635 712 848 61484 605 714 984 62092 706 19 63168 783 64519 30 807 76 65842 979 66704 67081 314 409 608 45 843 68063 79 286 358 409 665 94 992 69059 235 460 781.

70541 802 71112 921 72081 795 73402 957 74215 34 370 585 661 716 76062 110 13 600 72 846 77437 566 841 86 78280 451 668 946 79170 439 979.

80203 305 449 787 800 81162 341 449 662 803 16 970 83294 338 409 51 786 84005 311 85083 328 49 381 610 715 901 86123 397 87658 880[illegible] 207 24 872 89001 763 879.

90279 766 929 81 91009 21 199 460 89 508 855 92014 45 154 445 975 93024 94171 257 369 658 66 95081 512 609 975 96634 97068 400 572 791 99579 77 727 816.

100077 101 255 66 310 408 750 54 101194 537 671 846 102079 857 103914 104498 763 864 964 88 106239 761 883 908 107252 458 659 830 909 92 108164 492 722 109130 670 755.

110032 195 449 948 111331 533 642 112068 108 67 201 434 652 813 25 95 113143 369 628 114376 520 725 840 932 115033 73 163 372 116046 49 497 841 78 117163 32 118163 499 821 936 119165 374 410.

120374 418 121022 26 77 239 527 676 122286 486 740 980 123016 253 124356 533 42 834 37 908 125242 45 351 442 768 890 126298 429 71 726 939 127400 688 810 128315 908 73 129203 14 24 781 870 77 79 943.

130019 118 80 706 256 517 878 132448 133516 669 775 952 83 134028 162 458 774 135078 272 136114 497 137443 668 819 138144 685 813 139073 428 511.

140467 625 810 141266 339 527 57 811 972 142061 603 36 786 143531 58 144661 714 17 74 145395 146 353 81 419 80 813 45 147390 501 45 655 815 978 148110 27 351 149125 200 481 816 900.

150432 151878 152528 783 892 153747 914 154620 155524 732 857 72 941 88 156060 147 321 420 558 732 924 157378 158215 648 837 915 159123 48 335 530 862.

160649 872 161200 13 682 162126 42 95 163223 652 709 43 912 164010 511 86 165395 555 785 955 76 166336 530 640 757 942 167466 875 979 168012 50 86 479 659 717 25 86 863 169299 438 702 92 910.

170014 182 446 515 605 63 714 842 171880 172114 15 227 42 359 66 636 92 700 84 173013 198 301 38 518 52 736 174316 559 614 862 175100 275 368 466 829 917 176218 33 555 757 848 177055 170 73 324 36 598 945 178006 179060 175 416 570.

180148 92 392 734 873 997 181217 92 396 408 50 966 182196 298 428 849 92 946 183184 226 792 184221 4435 42 918 97.

GŁÓWNE WYGRANE

po przerwie

50.000 zł. na nr. 5695

10.000 zł. na nr. nr. 7381 116077

5000 zł. na nr. nr. 35393 52477

2000 zł. na nr. nr. 128098 175917

1000 zł. na nr. nr. 4699 133775 149816

500 zł. na nr. nr. 65288 81222 169438 171802

400 zł. na nr. nr. 831 1984 8655 12521 47674 85645 87891 101647 116241 123740 141119 149900 161692 164777

200 zł. na nr. nr. 6151 19533 24384 37039 52986 83009 84340 100900 103079 117145 131209 131504 158809 171841

150 zł. na nr. nr. 634 708 9026 10646 19127 19903 20471 20175 23463 23572

Dalszy ciąg loterji

29178 30537 32009 41861 53117 55457 57756 70969 71603 72380 74190 84988 90099 96146 99346 100408 106839 108599 109702 111355 114959 120617 134283 134236 139060 157988 166348 167894 168970 169580 170959

STAWKI

po przerwie.

112 86 302 568 74 914 1317 462 514 806 22 954 2226 456 802 934 57 3094 205 407 614 719 69 913 4177 609 936 91 5052 62 181 204 422 949 6143 520 857 985 7088 331 416 90 984 8532 67 690 700 9006 659 966 97.

10009 81 165 772 11073 78 131 505 66 761 66 12062 122 767 869 14837 15511 47 16444 645 17037 172 372 443 550 18042 370 580 19479 637 758.

20065 167 233 698 860 72 21314 95 598 602 793 22105 96 676 23473 545 24449 509 19 85 718 25100 376 787 816 957 26078 149 352 592 835 989 27091 169 421 538 94 991 28435 800 937 29031 419 59 99 880 981.

30098 292 415 914 31085 93 219 474 97 791 825 32022 97 554 33106 212 90 34174 280 466 628 878 965 35030 98 613 970 73 36047 285 371 406 505 771 859 37289 304 492 796 38119 415 678 828 39378 660 99 825.

40084 97 136 214 36 345 430 855 981 41781 42174 276 389 471 592 43113 28 44 303 456 658 44073 122 45107 320 46016 34 530 619 47024 673 78 962 48111 51 553 856 961.

50029 497 513 47 699 884 51170 786 52128 32 63 314 64 499 796 803 964 53141 54394 55109 73 582 56037 181 470 57181 352 660 56 63 892 58025 117 261 73 520 68 678 860 59369 85 617 65 85 713.

60258 356 552 609 976 61088 94 365 80 402 83 560 702 62283 590 882 63013 116 84194 984 85250 492 586 66048 67 352 427 559 74 670 67153 405 77 68376 413 956 69085 165 236 86.

70044 311 532 613 71049 375 743 62 72153 209 655 67 828 73060 83 116 94 302 46 409 548 714 31 74005 532 73 755 934 75072 284 341 47 76160 566 691 979 77033 401 624 740 42 813 75 923 76 78050 431 556 780 79022 165 344 820 971.

80101 658 748 81094 198 478 542 44 760 812 996 83462 743 99 84114 988 85899 36422 622 777 851 87195 414 526 779 38039 571 823 89257 391 631.

90099 225 587 812 987 91145 297 658 930 92220 319 25 61 93055 347 630 915 94954 95264 395 96145 217 987 97051 603 729 98365 592 801 940 99001 419 778.

100400 29 636 101211 59 87 584 950 101432 662 103411 104169 676 497 911 105076 106059 460 593 719 930 99 107192 618 974 108089 271 109183 555 906.

110215 314 687 111219 555 633 752 112622 113429 34 114677 959 115246 728 116283 785 903 117423 558 118070 514 52 641 715 884 948 119297 404 84 509 603 21 91 745 845 120801 959 121615 50 122190 675 123035 99 213 505 655 124209 785 899 125124 251 304 126289 301 48 95 791 93 903 127014 58 174 128373 678 702 129524 793.

130234 340 417 912 131321 701 132453 997 133117 214 890 980 134520 63 881 84 135425 578 640 75 69 945 136096 97 135 340 137130 248 52 390 754 138086 109 38 291 584 95 739 139143 432 512 670.

140096 225 344 74 627 785 141271 99 311 525 762 142101 501 143102 96 233 63 758 896 144046 450 654 145138 201 522 78 753 60 976 146071 410 765 147162 215 497 618 148101 494 501 791.

150314 540 920 151156 804 152132 434 153017 322 553 790 154235 321 585 624 821 931 155041 81 239 72 85 522 752 82 156961 157111 321 427 857 158298 699 809 961 159885

160137 219 344 67 640 716 827 949 53 80 161389 876 162018 49 680 743 951 163044 619 81 935 76 164269 511 734 77 165160 603 166279 312 507 62 699 900 916 62 167360 535 747 38 879 88 168003 213 334 620 783 970 169039 303 48 576 687 757 902

170256 568 171015 69 438 173170 344 680 174011 339 550 93 782 175209 313 946 176636 812 937 177377 446 66 530 99 909 178014 24 617 36 56 179127 663 935 51.

180294 343 181935 962 182631 183058 161 320 638 45 184015 451 73

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Kmiotek wiejski i panna z Warszawy (Godło: Honor chłopa)

(Dokończenie)

Po śniadaniu, wraz z innymi, poszliśmy z ojcem kosić zboże, śniadaniu, wraz z innymi, poszliśmy z ojcem kosić zboże. Zajęty pracą, przez cały dzień nie myślałem o niczem.

O ZACHODZIE SŁOŃCA

wracając do domu pomyślałem o wydarzeniu wczorajszego wieczoru. Ze zdwojoną energją odświeżyłem się i zjadłszy wieczerzę, wybiegłem czemprędzej dowiedzieć się od kolegi, sąsiada, co to za osóbka u nich gości. Od owego właśnie „Kostusia" dowiedziałem się, że jest to jego bliska kuzynka, bo cioteczna siostra i wraz z matką i młodszą siostrą przyjechały do nich na letnisko. Tego zaraz wieczoru poznałem ją. Odtąd co wieczór zbierała się grupka młodzieży, wspólnie weseląc i bawiąc się do późnego wieczoru.

Do owego pamiętnego dla mnie wieczoru starałem się uni kać wszelkiego towarzystwa, lecz teraz nie mogłem oprzeć się pragnieniu bywania razem. Początkowo byłem wobec Niej nieco nieśmiały lecz widząc Jej twarzyczkę uśmiechniętą, powłóczyste życzliwe spojrzenia wypogodziłem myśli i odzyskałem swobodę.

W kilka dni po naszem zapoznaniu się, było nas wieczorem jak zwykle kilka osób ponieważ było już dosyć późno, więc zaproponowałem rozejście się. Żegnałem się z Nią ostatni. Mając Jej dłoń w swojej, poczułem

LEKKI DRŻĄCY UŚCISK

Wziąłem Jej obie ręce, składając na każdej pocałunek. Odpowiedział mi ledwie dostrzegalny uścisk. Spojrzałem Jej w oczy, były jak za mgłą, napół zasłonięte powiekami, oddech krótki urywany. Nie namyślając się, w jednej chwili

TRZYMAŁEM JĄ W OBJĘCIACH,

łącząc swe usta z lekko uchylonemi jej ustami, w długi, upojny, czarujący pocałunek.

DRESZCZ NIEWYSŁOWIONEJ ROZKOSZY

przebiegł nas całych, jak prąd elektryczny. Ocknąłem się pierwszy, kończąc pocałunek. Stanąłem, trzymając jej ręce.

— „Pani Włado, wybacz mi pani moje chwilowe zapomnienie"... — bez słowa podała mi swe usta... Zrozumiałem. Serca nasze nie potrzebowały słów, zrozumiały się doskonale.

Rozstaliśmy się. Całą noc oka nie zmrużyłem.

ULECIAŁO JAK SEN

kilka dni, tak dla nas szczęśliwych. Co wieczór przy pieszczotach, spijaliśmy nektar życia, słodycz młodości. Serca i dusze nasze złączone, wzbijały się do wyżyn, śpiewając Stwórcy, hymny dziękczynne za naszą czystą, nieskalaną miłość. Lecz wszystko ma swój kres. Kończyło się już lato i mieliśmy się rozstać, gdyż moja „Panna Władeńka" odjeżdżała do Warszawy. Ostatni wieczór był bardziej jeszcze czuły, bo pożegnalny.

W pewnej chwili rzekła mi: — „Panie Kaźku, musimy o sobie zapomnieć. Naprawdę żal mi jest pana, gdyż polubiłam pana bardzo, lecz niestety, ja nigdybym się nie pogodziła z myślą, by wyjść zamąż za rolnika i siedzieć całe lata na wsi. Przyzwyczajona już jestem do miasta i różnych miejskich rozrywek. To też radziłabym panu szczerze porzucić znojną, pełną trudów pracę szarego rol nika i poszukać jakiejś pracy w Warszawie, wtedy bylibyśmy znów razem, szczęśliwi...

— Nie miałem nic przeciwko temu, musiałem przyznać jej słuszność.

Życząc jej szczęścia, zapewniałem, że nie ominę najmniejszej sposobności, by jak najprędzej dostać się do Warszawy. W wielkim smutku rozstaliśmy się.

ODJECHAŁA...

Stałem się znów milczącym i zamkniętym w sobie, unikając wszelkiego towarzystwa, myśląc wciąż o Niej i o jaknajpręd szem dostaniu się do Warszawy. Nie było to dla mnie zbyt łatwem, ponieważ ukończyłem tylko szkółkę powszechną, a ojciec mój jest drobnym rolnikiem. Wiele przeżywałem, co przecierpiałem, tylko sam mogłem czuć, gdyż na wypowiedzenie tego, nie mogłem nigdy dobrać słów, bo każde określenie, byłoby zbyt słabe, by odzwierciadlić moją rozterkę duchową, moją tęsknotę i.. rozpacz. Życie moje stało się

PASMEM BEZSENNYCH NOCY,

i dni pełnych smutku. Lecz wkońcu nadeszła chwila, tak bardzo upragniona, kiedy

ŻEGNAJĄC DOM RODZINNY

wyjechałem do tej wymarzonej Warszawy. Byłem szczęśliwy, Świat i ludzie, wydali mi się inni, tacy bliscy. Z radością uściskałbym wszystkich bez wyjąt ku.

WARSZAWA.

Jedno z moich marzeń, urzeczywistnione. Zacząłem pracować, chcąc się jakoś zagospodarować. Po czterech tygodniach, nie mogąc już dłużej wytrzymać, postanowiłem odwiedzić moją ukochaną Władę. Pojechałem tam z Jej kuzynem. Jakże zastałem Ją inną! Przywitała się ze mną obojętnie, przedstawiając pewnego starszego jegomościa:

PAN PORUCZNIK, MÓJ NARZECZONY.

— Bardzo mi przyjemnie... Nie dałem po sobie poznać mego bólu, starałem się być wesołym i nawet trochę żartowałem.

Umówiliśmy się, że w najbliższe święto będę tam znów. Przyjechałem. Zostaliśmy sami w mieszkaniu.

„Panno Włado... zacząłem, patrząc Jej w oczy.

Panie Kaźku, przerwała, niech pan sobie mną wcale głowy nie zawraca,

NIE BĘDĘ NIGDY PAŃSKĄ ŻONĄ.

niech pan się nie przyzwyczaja do mnie, bo odzwyczaić się potem trudno, a ze mną nie byłby pan szczęśliwym...

Podziękowałem za szczerość.

Nie wyczuła moich myśli, jak byłem Jej wdzięczny za takie postawienie sprawy, gdyż miałem Jej to samo powiedzieć, a mnie poszłoby to bardzo trudno...

Albowiem dowiedziałem się właśnie, że ów porucznik jest żonatym, ma żonę i dzieci.

MÓJ CHŁOPSKI HONOR

nigdyby mi na to nie pozwolił bym wziął za żonę kobietę, któ ra będąc młodą, utrzymuje stosunki ze starym żonatym mężczyzną, dlatego tylko, aby bywać w cukierniach, dancingach i teatrach.

ZAPOMNIEĆ O NIEJ NIE MOGĘ

i nigdy nie zapomnę, gdyż kocham Ją pierwszą swoją gorącą miłością. Nie złorzeczę Jej, życzę Jej wszystkiego dobrego, pragnę, aby była bardzo, bardzo szczęśliwą, choć sam jestem i pozostanę na zawsze w wielkim smutku.

Ludność Francji obawia się wojny

Dziennik paryski „Le Journal", wydelegował swego współ pracownika, publicystę E. Bourcier'a, z misją objechania całej Francji... w towarzystwie komi wojażerów. W jakim celu? Głó wnie w celu zorjentowania się w sytuacji ekonomicznej szerokich sfer konsumentów. Poza tem Bourcier podpatruje i notuje nastroje ludności, stwierdza jak się powodzi kupiectwu fran cuskiemu, łapie migawkowo opinje polityczne w mieście i na wsi, śród tych i tamtych...

Podróże Bourcier'a zaprowadziły go ostatnio

do Lotaryngji

Gdzie obrał sobie Bourcier jako pole obserwacji „produkty spożywcze". To znaczy — odwiedzał „klientów", zaopatrujących się w czekoladę, cukierki, makaron, słodycze, ryż etc. Chodziło mu o to, jak pisze, aby zbadać stan konsum cji w rejonie przemysłowym, gdzie kryzys dał się tak we znaki, iż dyrektorzy tkalni np. pobierają tylko 900 franków miesięcznie, a najlepiej płatni już robotnicy, pracujący 15 dni w miesiącu, po 250 franków co dwa tygodnie.

Jak wygląda konsumcja przy takim spadku zarobków? W Nancy zmniejszyła się o 20%, o 30 do 35% w całym rejonie Wogezów i dalej ku granicy wschodniej. Oszczędza się głównie na artykułach droższych, luksusowych (jak wszędzie zresztą). Komiwojażer, plasujący wyroby fabryki cukierków i różnych słodyczy, poucza Bourcier'a, iż jego artykuł nie nale ży do luksusu, a przeciwnie jest przedmiotem wielkiej konsumcji.

— Jak idzie sprzedaż? — rzuca pytanie Bourcier.

— Bardzo dobrze — odpowiada komiwojażer. — Ale tu, wpobliżu granicy niemieckiej, publiczność tchórzy, ma stracha. Muszę dodawać im odwagi. Gdy

mówią mi o wojnie,

zapewniam kupca i jego klientelę że możemy wystawić trzy armaty przeciw jednej, eskadrę lotniczą przeciw jednemu aeroplanowi z tamtej strony. To budzi zaufanie. Zdarza się często, że kupiec powtarza swojemu stałemu klientowi mo je słowa: „Nie bój się pan, mamy trzy razy tyle armat, a z aeroplanami niewiadomo co robić, tyle ich jest!" Albo też przekonywam klienta, że wojna nie zabije handlu tylko hamuje dostawy, że dobrze zaopatrzony skład sprzeda wszyst ko co ma, gdy tymczasem konkurent z przeciwka będzie sobie

wyrywał włosy z głowy

na widok swych pustych półek.

W uwagach rzucanych przez komiwojażerów nie brak też nu ty politycznej.

— Gdybym był rządem... — wtrąca komiwojażer.

— No, to co?

— Zrobiłbym to, co swego czasu zrobił Gambetta.

— A cóż takiego zrobił Gam betta?

— Gambetta powiedział: „komiwojażerowie są najlepszą podporą Republiki". Jeśli są zadowoleni i niosą wszędzie do brą nowinę. A przypuśćmy, że oto sto tysięcy komiwojażerów objeżdża i odwiedza trzy miljony detalistów rozsianych po całym kraju, że te sto tysięcy ludzi chwali rząd i mówi o nim dobrze!

— Owszem, trochę racji w tem jest.

Jak czerwona nić przewija się przez zapiski Bourcier'a, gdy mowa o departamentach pogranicznych,

obawa ludności przed wojną.

Swiadczy to o nastrojach szerokich mas, tłumaczy to też stanowisko prasy, opinji i sfer rządowych, które uparcie i stale wysuwają we wszystkich pertraktacjach politycznych żądanie gwarancji bezpieczeństwa dla Francji

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 7.35 Chwilka pań domn. 7.50 Koncert reklamowy. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z okazji 125 rocznicy urodzin Chopina. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Muzyka salonowo-taneczna. 12.45 „Wychowanie społeczne w przedszkolu" (pogadanka). 13.05 Stare walce (płyty). 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.45 Muzyka lekka i taneczna. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Muzyka. 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka taneczna. 18.45 „O psychice Wielkopolan" — odczyt. 19.00 Muzyka popularna. 19.20 Reportaż z uroczystości Chopinowskich w Dreźnie. 19.30 Pieśni w wykonaniu Tysiaka. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Festival Chopinowski z Filharmonji Warszawskiej. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.05 Muzyka taneczna.

WYCHOWANIE SPOŁECZNE W PRZEDSZKOLU

Przez wielu ludzi wpływ przedszkola jest niedoceniony dzisiaj jeszcze jeśli chodzi o pełne i zasadnicze wychowanie młodzieży. Zrozumienie jego wartości rośnie jednak z roku na rok w miarę głębokiego poznawania etapów rozwoju psychicznego dziecka O roli przedszkola w życiu dziecka i wychowaniu społecznem w przedszkolu mówić będzie w dniu 22-gim lutego (piątek) o godz. 12.45, p. Zofja Bogdanowicz.

TRANSMISJA FESTIVALU CHOPINOWSKIEGO Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ

W dniu 22-gim lutego (t. j. w piątek) dalszym ciągiem uroczystości chopinowskich przez radjo będzie o godz. 20.15 transmisja z Filharmonji Warszawskiej festivalu chopinowskiego w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego przy współudziale solistów: Zofji Rabcewiczowej, Józefa Smidowicza, Wiktora Łabuńskiego, Bolesława Kona i Pawła Lewieckiego.

UROCZYSTOŚCI CHOPINOWSKIE TRANSMITOWANE Z DREZNA

W dniu 22 lutego (piątek) rozgłośnia drezdeńska organizuje uroczystą audycję poświęconą wspomnieniom Fryderyka Chopina. Reportaż ten nadawać będą również rozgłośnie Polskiego Radja drogą transmisji o godz. 19.00. Reportaż przeprowadził p. Kazimierz Smodorzewski

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Tego samego wieczora i o tej samej porze, kiedy Jula wyjeżdżała do Warszawy z Paryża, matka jej otrzymała depeszę.

Była to depesza, którą Jula zawiadamiała matkę o dniu i godzinie swego przyjazdu do Warszawy.

Wysłała tę depeszę dzień przed wyjazdem, obawiając się, aby depesza nie została doręczona w nocy, co mogłoby niepotrzebnie zaniepokoić i tak już dostatecznie zdenerwowaną staruszkę.

Poza tem pragnęła, aby matka miała czas nacieszyć się tą radosną wiadomością.

Tak też rzeczywiście było...

Coprawda, matka Juli, która przez długie, niekończące się tygodnie przeżywała straszliwe męki tęsknoty i piekielne udręki niepewności, odżyła na duchu już od chwili pierwszej wieści, że Jula żyje, której niemal wierzyć już nie chciała, choć z drugiej strony ani na chwilę nie dopuszczała też myśli, aby Jula mogła zniknąć z tego świata.

Nietylko na duchu, zresztą, odżyła...

Na ciele również...

Bo dawniej już chorowała nieco na serce.

W czasie nieobecności Juli, choroba jawnie się pogorszyła, ale od chwili wiadomości o jej odnalezieniu i zdrowie jakby się nieco poprawiło.

Staruszka czuła się bardziej rzeźka, silniejsza i raźniejsza.

Szczególniej zaś od chwili, gdy nadeszła depesza, zwiastująca przyjazd Juli już w dniu następnym

Wtedy staruszka poczuła w sobie tyle wigoru i zapału, jak gdyby jej ubyło ze trzydzieści lat.

Jak nieszczęście, tak i szczęście zazwyczaj idzie serjami.

Nietylko więc zdrowie matki Juli poprawiło się wraz z radosną wieścią o odnalezieniu Juli, lecz również i stan materjalny.

Zanim Jula zdążyła przyjechać do Warszawy, matka jej została uszczęśliwiona jeszcze pokaźnym spadkiem po zmarłym bezdzietnie bracie.

Nie liczyła na niego niemal zupełnie, bo nie żyła z nim w zgodzie i za życia nigdy nie ofiarował się siostrze z pomocą, pomimo, iż wiedział, w jak ciężkich warunkach materjalnych została, zwłaszcza, po śmierci męża.

Gdy się potem dowiedział jeszcze o zaginięciu Juli i o tem, że jego siostra wobec tego została zupełnie już bez środków do życia, a czuł zbliżającą się śmierć, postanowił odkupić swe winy wobec niej, zapisując jej cały swój majątek.

Był to zapis jednak dość pokaźny...

Bo to i dobra były nieźle zagospodarowane i wcale rozległe, a nawet w gotowiźnie znalazła się spora sumka.

Wszystko razem w każdym razie umożliwiało beztroskie bytowanie, o niczem innem zaś matka Juli obecnie nie marzyła, jeżeli chodzi o rzeczy materjalne.

Słowem, podwójne szczęście tak ją upoiło, że gdy jeszcze nadeszła depesza, iż już nazajutrz ujrzy swoją dawną niewidzianą córeczkę, poprostu już miejsca sobie znaleźć nie mogła.

I w tem radosnem podnieceniu przez całą noc nawet oka nie zmrużyła, oczekując z utęsknieniem tego tak radosnego dnia.

Liczyła godziny, minuty, sekundy, a już o szóstej zerwała się, nie mogąc ani chwili dłużej uleżeć w łóżku i krzątała się usilnie, kończąc wszystkie, poczynione już zresztą zawczasu, przygotowania.

Zawiadomiła również o przybyciu Juli wszystkich krewnych i znajomych.

Tych zaś nagle zrobiło się zatrzęsienie...

Aż zaroiło się od nich, gdy tylko nadeszła wiadomość, że otrzymała spadek.

Tak, zresztą, zawsze bywa...

Póki była w biedzie, a potem nawet po zniknięciu Juli w nędzy, nikt się o nią nie zatroszczył.

Krewni i znajomi unikali jej, drżąc na myśl, że może zechce skorzystać z ich pomocy.

Teraz zaś zrobiło się ich nadspodziewanie wiele, bo przyłączyli się nawet, co to — siódma woda po kisielu — dawniej się wcale do niej nie przyznawali.

Całe to bractwo wybierało się na dworzec z kwiatami, aby godnie powitać ocaloną z tak ciężkich opresji krewniaczkę.

Matka Juli nie mogła się już doczekać nadejścia godziny przybycia pociągu paryskiego.

Co gorsza, tak się złożyło, że właśnie jakby na złość tego dnia pociąg paryski spóźnił się o całe pół godziny...

Był jednak tego dnia taki pogodny, promienny ranek, że w ożywionej pogawędce owe pół godziny minęło, jak jedna chwilka.

Gdy wreszcie głośnik dworcowy zapowiedział przybycie pociągu, który też już wnet wynurzył się z oddali, serce matki załomotało żywo, omal nie wyskakując z piersi.

Wnet wtoczył się na peron wielki wąż pociągu, sapiący i ciężko dyszący, wlokąc za sobą grube cielska wagonów.

Wszyscy oczekujący wytężali wzrok poszukując z utęsknieniem twarzyczki Juli.

Z największą niecierpliwością, oczywiście, matka, której łzy przesłoniły pole widzenia i usiłowała daremnie pohamować swe wzruszenie.

Cała gromadka osób oczekujących Julę, rozbiegła się, pilnując poszczególnych wagonów.

Tymczasem z wagonów wysypywały się tłumy pasażerów, wśród których wszakże niesposób było odnaleźć Juli.

Poszczególni oczekujący na nią, przebiegali już teraz nawet wnętrza wagonów w przypuszczeniu, że może zmęczona podróżą, zasnęła i nie wie, że już przyjechała.

Niestety, wszelkie poszukiwania Juli były daremne.

Wszyscy byli mocno zmieszani tem przykrem rozczarowaniem.

Trudno było jednak uwierzyć w coś przykrego. Przypuszczali, że zapewne musiała odłożyć z jakichkolwiek powodów wyjazd i depesza zawiadamiająca o tem, musi już czekać w domu.

Okazało się wszakże, że depeszy nie było. Umierając z niecierpliwości, matka Juli wyczekiwała na tę depeszę. Daremnie. Chodziła jeszcze do kilku pociągów paryskich. Bez skutku. Wreszcie u szczytu niepokoju zadepeszowała do Artura, który jej swój adres podał na wszelki wypadek: „Jula nie przyjechała. Co się stało"?

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

DO MAŁŻEŃSTWA NIE TRZEBA MIŁOŚCI

Zygmunt Przybosz był prawie szczęśliwy. Uważał, że jest już o krok tylko od szczęścia. Za dwa tygodnie odbędzie się ślub, w samym końcu karnawału. Czyż można będzie radośniej zakończyć karnawał? Stanie przed ołtarzem z przepiękną Tecią Zierską!

Dręczyła go tylko małomówność i bierność narzeczonej, z jaką przyjęła jego oświadczyny. Czuł, że w sercu dziewczyny dzieją się rzeczy, które dziać się nie powinny. Uspakajała go jednak pani Zierska.

— Niech się pan nie martwi, panie Zygmuncie — mówiła. — To wszystko przejdzie. Po ślubie wyjedziecie przecież trochę w świat i Tecia zapomni o wszystkich przykrościach, jakie przeżyła. Cóż się dziwić wrażliwej dziewczynie, że tak wszystwo mocno wzięła do serca? Mało to dziewcząt przeżywa podobne rzeczy? Sama pamiętam... Byłam przecież w jej wieku, kiedy zakochałam się, jak warjatka, w jednym oficerze Moskalu. Ojciec prędko wybił mi to z głowy!... I zaraz kazał przyjąć oświadczyny pierwszego, jaki się nawinął. I jaka jeszcze byłam szczęśliwa w tem małżeństwie!... Mąż mnie na rękach nosił!... I ja go pokochałam, bo był człowiek porządny, pracowity, uczciwy, nie pijak, nie kobieciarz, w karty nie grał, nie palił...

— Ale ja palę i w karty gram, mateczko! — odpowiedział Zygmunt, który już poprosił pani Zierskiej, by pozwoliła nazywać siebie mateczką, na co przystała z wielką ochotą.

— Teraz młodzież inna!... — mówiła pani Zierska. — Teraz nikt nie zwraca uwagi na to, że ktoś pali i gra w karty. Ale ja wiem, że pan nie jest karciarz i wiem komu oddaję swoją Tecię!... Bodaj tacy chłopcy na kamieniu się rodzili, jak pan, panie Zygmuncie!

Zygmunt całował rękę pani Zierskiej i szedł do narzeczonej. Zastawał ją zazwyczaj smutną i milczącą.

— Teciuś — witał narzeczoną, — czemu znowu buzia smutna?

Pewnego dnia odpowiedziała na to powitanie wybuchem płaczu.

Zygmunt zmartwił się. Głaszcząc jej ręce, dopytywał się zaniepokojony:

— Co ci jest, kochanie? Powiedz?...

Wśród płaczu szepnęła:

— Panie Zygmuncie!... Ja tak nie mogę!... Ja nie czuję w sobie miłości dla pana!...

Zygmunt wyprostował się, opuścił bezradnie ręce i powiedział smutnym głosem:

— Droga Teciu!... Ja nie chcę cię zmuszać do małżeństwa... Jeśli czujesz do mnie niechęć...

— Nie, nie! — zaprzeczyła żywo. — Ja mam dla pana wiele sympatji i uznania...

— Kochasz jednak tamtego?

— Nie, nie kocham go już!... Tamto wszystko umarło.

— Więc nie myśl o niczem!... Zapewniam cię, że będziesz ze mną szczęśliwa. Wyjedziemy na parę miesięcy zagranicę, zapomnisz o wszystkich swoich przejściach, które tak nadszarpnęły twoje nerwy. Przekonasz się sama, że będzie ci ze mną dobrze, przekonasz się!... Kocham cię tak bardzo, tak gorąco!... Niczego innego nie pragnę w swem życiu, byś tylko ty była szczęśliwa. Zostaniesz moją żoną, otoczę cię i twoją matkę opieką!... Nie będzie wam na niczem zbywało. Wszystko zrobimy ze swym ojcem, by wam było dobrze. Jesteśmy obydwaj samotni. Nie mamy rodziny. Zjawiłyście się wy i będzie nam dobrze we czwórkę. Niczego więcej nie pragnę. Ale nie odbieraj mi swej ręki.

Nachylił się znów do dziewczyny i mówił coraz bardziej wzruszony:

— Wierzysz w szczerość moich intencyj!... Wierz, że jestem uczciwym człowiekiem Nie chciałbym zmuszać cię do niczego, coby było dla ciebie wstrętnem... Ale przecież okazywałaś mi trochę przychylności. Chcę na tej odrobinie przychylności budować nasze szczęście i jestem pewny, że dokonam tego. Jestem pewny, że stworzę dla obu pań życie spokojne i dostatnie, którego nic i nikt nie będzie w stanie zamącić.

Ujął znów rękę dziewczyny, którą okrył gorącemi pocałunkami:

— Gotów jestem uszanować każdą twoją wolę. Byłem mógł być przy tobie, oddychać twojem powietrzem. Niczego więcej nie pragnę. Patrzeć na ciebie i widzieć wreszcie uśmiech na twojej twarzyczce! Twój smutek rozdziera bólem moje serce. Nie płacz, Teciuś!... Na pewno wszystko będzie dobrze!... A kiedy wyjedziemy, zapomnisz o wszystkiem złem!

Pani Zierska, podsłuchująca pod drzwiami, słyszała słowo w słowo. Była rozczulona. Łzy popłynęły z jej oczu. Podreptała śpiesznie do kuchni, by czasem szlochem nie zdradzić swej obecności pod drzwiami.

Słowa Zygmunta uspakajały Tecię. Tchnęło z nich tyle dobroci, wiary w szczęście, w które przestała już wierzyć. Była jeszcze złamana zdradą Noderskiego. Bolało ją jeszcze serce, ale każdy dzień łagodził ostrość przeszywającego bólu. Słowa Zygmunta były kojące. Jeszcze bardziej kojąco wpływał na nią doktór Przybosz.

Ten nie mówił wiele. Ale umiał wziąć za rękę, spojrzeć głęboko w oczy, szepnąć słowo jedno i człowiekowi jaśniej robiło się na duszy. Tecia obcowała chętnie z doktorem. Przy jego boku czuła się najlepiej, jak przy boku prawdziwego ojca, który dary opieką i wzamian nic nie żąda.

A jednak wracały uporczywie myśli smutne:

— Jakże zostanę żoną człowieka, którego nie kocham?... — zadawała sobie pytanie.

Jakby na jej myśli odpowiadała pani Zierska:

— Nie kochasz go, to możliwe, ale przecież sama mówiłaś, że jest bardzo miły, że podoba ci się, że chętnie z nim rozmawiasz Tak mówiłaś w Zakopanem. Moje dziecko, do małżeństwa to wystarczy Wszystkie te małżeństwa, które pobierają się z wielkiej miłości, czasem już po roku nie mogą patrzeć na siebie. Przecież ja z moim nieboszczykiem mężem, a twoim ojcem, niby nie kochaliśmy się, a przecież byliśmy szczęśliwi...

Dalszy ciąg nastąpi

Wesoły Kącik

DOBRY UCZEŃ

Klimek chodzi do szkoły, ale uczy się bardzo źle.

Siedzi na ostatniej ławce i po całych dniach gra z kolegą w szewca, albo w stalówki.

— Jak tam, Klimek — pyta nauczyciel — umiesz dziś lekcję?

— Umiem, panie psorze.

— Podejdź tu bliżej. Przepytam cię. Ale, ale. Dlaczegoś nie był wczoraj w szkole?

— Kuchnia się u nas zepsuła, panie psorze.

— I co z tego?

— No i mama posadziła mnie na fajerce, żeby dymu nie było.

— Ach tak! No trudno. Powiedz mi, Klimek, jakie znasz rośliny?

— Znam kapustę, buraki, pieprz...

— A jeszcze jakie?

— Niema więcej.

— Osioł!

— Osioł to nie roślina, panie psorze, to zwierzę.

— Klimek! Strasznie niemądry jesteś. Powiadasz więc, że znasz kapustę, buraki i pieprz. A jakie są rodzaje kapusty?

— Zwyczajna i kwaszona.

Nauczyciel westchnął.

— Co z ciebie będzie, Klimek? Przecież ty nic nie umiesz. A może wiesz, jakie bywają buraki?

— Wiem. Są surowe i gotowane. Mogą też być i siekane, ale wtedy nazywają się buraczki.

— Kto ci to wszystko powiedział?

— Nasza sąsiadka, co jest kucharką w restauracji.

— Aha. A gdzie rośnie pieprz?

— O, daleko! Tam, gdzie pieprz rośnie.

— A do czego służy?

— Do... do... jak się to nazywa? Do pieprzenia.

Siadaj na miejsce, Klimek. Nic nie umiesz.

— Przypomniałem sobie, panie profesorze. Znam jeszcze inne rośliny.

— Jakie?

— Kwiatki.

— Jakie znasz kwiaty??

— Chabry, bławatki, maki...

— Ile znasz gatunków maku?

— Dwa. Tutejsze i tamtejsze.

— Co to jest róża?

— To taka choroba.

— A gwoździki?

— To żelazne sztyfty do wbijania w ścianę. A właśnie. Przypomniałem sobie jeszcze cebulę.

— No, do czego służy cebula?

— Do niczego.

— Jakto.

— Bo szczypie w oczy i śmierdzi.

— A wiesz, chłopcze, że ty masz taki zapach, jak cebula. Bo jesteś brudas i boisz się wody.

— To co? Nie jestem kwiatek, niech mnie pan profesor nie wącha.

— Klimek! Twój ojciec osiwiałby ze zmartwienia, gdyby się dowiedział, jak źle się sprawujesz w szkole.

— O, mój tata byłby bardzo zadowolony, gdyby mógł osiwieć.

— Jakto?

— Bo jest łysy jak kolano!

Astrolog.

Baczność! 3 B! Tajne!

Dramatyczna rozmowa w cukierni

V.

Gdy B-32 znalazł się wreszcie w domu, zamknął się w pokoju i począł na zimno rozważać wytworzoną sytuację. Cieszył się ogromnie z przypadku, który pozwolił mu wejść w kontakt z poszukiwanym Dienerem. Z drugiej strony wyrastało nowe niebezpieczeństwo. Canson zdołał bowiem ocenić, że Diener, szczwany lis, odrazu zorjentował się, że jego kochanka Eliza zapłonęła afektem do rywala i że afekt ten jest wzajemny.

Ze względu na konieczność załatwienia innych spraw pożądanem byłoby, by B-32 zaniechał narazie Dienera. Ale właśnie tym razem w Cansonie obudziło się uczucie zgoła nowe.

Po raz pierwszy w życiu pokochał... Od pierwszego wejrzenia rozgorzał w jego sercu płomień miłości. A fakt, że na drodze do zdobycia ukochanej Elizy stał groźny cień, słynny szpieg, Kurt Diener, jeszcze bardziej go emocjonował.

Nie, właśnie takie sytuacje lubił. Nie znosił, gdy zdobycz była łatwa, gdy droga nie była najeżona przeszkodami. Przytem wszystkiem nie zapomniał jednak o celu przybycia do Warszawy: unieszkodliwi Dienera, ale jednocześnie zdobędzie serce dziewczyny.

Tok rozmyślań Cansona został gwałtownie przerwany. Do pokoju wszedł towarzysz pracy Cansona, również członek francuskiego kontrwywiadu, Fred Rivier. Wieści, które przyniósł, nie były wesołe. Okazało się z nich, że niemiecki wywiad bardzo „serdecznie" opiekuje się Cansonem i w każdej chwili należało obawiać się wsypy.

— Musi pan natychmiast zmienić mieszkanie — zakończył swój raport Rivier. — Obawiam się bowiem, że jeszcze dziś wpadną tu funkcjonarjusze, tembardziej, że Kurt Diener, o którym pan słyszał, przed godziną był w gmachu policji...

Sytuacja była niewesoła.

Aczkolwiek dochodziła już północ, Canson w towarzystwie Riviera wyszli z mieszkania. Umówiono się, że Canson urządzi sobie nocleg, a nazajutrz Rivier od bierze walizki...

Nazajutrz Canson posłał na adres prywatny Elizy bukiet płomiennych róż... Resztę dnia spędził w hotelu, układając plan działania... Godziny wlokły się leniwie...

Około godziny 7-ej wieczorem Canson spotkał się z Rivierem. Umówiono się, że Rivier w towarzystwie jeszcze dwóch kompanów wartować będzie na ulicy przed cukiernią Lourse'a, a w wypadku, gdy za uważą niebezpieczeństwo, pospieszą z pomocą. Canson zapatrzył się w nabity browning.

Punkt o godzinie 8-ej wieczorem siedział przy stoliku w cukierni. Dienera nie było. B-32 usadowił się tak, by w razie jakiegoś zajścia być blisko drzwi wyjściowych i utrzymać kontakt z towarzyszami.

O wpół do dziewiątej wszedł do cukierni Diener. Bystro rozejrzał się wokół, a zauważywszy Cansona, szybko się zbliżył. Witając się, rzekł:

— Bardzo przepraszam za spóźnienie, ale rozumie pan... kobieta...

Przenikliwie spoglądał na Cansona, jakby chcąc przekonać się, jakie wrażenie czynią nań te słowa. Ale Canson uprzejmie odrzekł:

— Szczęściarz z pana... Ma pan powodzenie.

— Kochany panie, — rozpoczął z innej beczki rzekomy Ollwein. — Jestem z natury człowiekiem spokojnym. Nigdy nie staram się nikomu wejść w drogę. Gram z panem w otwarte karty. Wie pan doskonale, że kocham Elizę. Czy właśnie ona jest mi przeznaczona na żonę, nie wiem, ale jedno wiem: kocham tę dziewczynę do szału i gotów jestem do zbrodni, gdy ktoś mi zechce ją wydrzeć. Pan to rozumie?

— Rozumiem i oceniam — odrzekł zimno Canson. — Ale co to ma wspólnego ze mną.

Poco ta polityka? — żachnął się Ollwein. — Czy sądzi pan, że mam mgłę na oczach? Jeśli pan nie kocha Elizy, to ona w tej chwili nie widzi świata poza panem.

— Bardzo mi to pochlebia — Canson starał się być nadal zupełnie spokojnym. — Ale niech pan jednak zrozumieć, że p. Elizę widziałem raz jeden w życiu i może już jej więcej nie zobaczę.

— O, oto właśnie chodzi! — zawołał Ollwein. — Niech się pan usunie z jej drogi.

— Usunąć? — zapytał Canson. — Nie. Mogę najwyżej nie składać wizyt p. Elizie, ale trudno, bym usunął się, gdy ją spotkam w innem miejscu.

— Czyli nie zgadza się pan?

— Głos Ollweina przybrał ton ostrzejszy.

— Na co? — niewinnie pytał Canson.

— Pan za bardzo gra naiwnego — warknął Ollwein. — Domagam się, by pan zerwał wszelki kontakt z Elizą, inaczej...

— Inaczej? — podjął Canson.

— Inaczej ta niewinna zabawa może kogoś narazić na przykrości.

— Nie rozumiem...

— Zrozumie pan, gdy się do wie z kim rozpoczął zabawę.

— Już wiem — cicho rzekł Canson.

— Co? — ryknął niemal Ollwein. — Pan wie?

— Tak. Przecież to takie łatwe do odgadnięcia. Pan jest S-14...

Dalszy ciąg nastąpi Miecz.

Awanturniczy lokator

postrach wszystkich mieszkańców kamienicy

Wczoraj przed Sądem Grodzkim Oddz. I odpowiadał Roman Kułakiewicz, oskarżony o groźby karalne i wymuszania.

Roman Kułakiewicz był postrachem kamienicy przy ulicy Leszczyńskiej 10. Niejednokrotnie wszczynał awantury z administracją domu i jego właścicielem sędzią Sądu Najwyższego Holewińskim.

Przez długi czas zamieszkiwał na klatce schodowej domu, gdzie wystawił łóżko i nie dawał lokatorom swobodnego przejścia. Wreszcie w dniu 1-go stycznia r. b. lokatorzy postanowili unieszkodliwić awanturnika. Ostatecznym powodem te go było następujące zajście:

Dozorca domu Patynowski obchodził mieszkania lokatorów, zbierając ofiary noworoczne. Kułakiewicz oczekiwał momentu, kiedy dozorca zakończył składanie życzeń i powracał do swego mieszkania. Po drodze zaczepił dozorcę, żądając wydania uzbieranej kwoty. Gdy dozorca odmówił, Kułakiewicz rzucił się na niego, bijąc go dotkliwie. Na alarm nadszedł wezwany przybiegł posterunkowy, który odprowadził awanturnika do komisarjatu.

Jakież było zdziwienie dozorcy, gdy po upływie pół godziny Kułakiewicz powrócił ale w towarzystwie dwóch jeszcze opryszków.

Dozorca przeczuł niebezpieczeństwo i zabarykadował się w stróżówce. Wtedy przybyli przypuścili formalny szturm, grożąc Patynowskiemu zabiciem, o ile nie wyda gotówki. Przybyła znowu policja, która tym razem Kułakiewicza zatrzymała.

Wczoraj Kułakiewicz i dwaj jego koledzy, do winy się nie przyznali podając, iż dozorcy niczem nie grozili, lecz „grzecznie" prosili o pieniądze na wódkę.

Lokatorzy domu, którzy zbiorowo podpisali skargę do sądu, podali tło zajścia. Sąd skazał Kułakiewicza na 10 miesięcy bezwzględnego aresztu, towarzyszy jego po 2 miesiące, zawieszając im wykonanie kary.

Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niece słab sza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.26½. Rubel złoty 4.55½ — 4.55. Dolar złoty — 8.88¼. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 202.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.83.

Akcje: Bank Polski 99.25 — 99.50. Warsz. Tow. fabr. cukru 29.00 — 30.00. Lilpop 10.00 — 9.85 — 10.00. Starachowice 14.50 — 14.25 — 14.35. Haberbusch 41.50 — 43.00.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Pokochałem ją bezpamięci

P. Ryszard Z. wzywa naszej pomocy w sprawie, którą tak opisuje:

„Będąc na zabawie w szkole Handlowej, poznałem pensjonarkę imieniem Marysieńka. Wszyscy chłopcy zwrócili na nią uwagę, dlatego że jest urocza. Jest jasno-blondynką, ma oczy cudne marzące. maleńkie usteczka Mówię Ci, Redaktorze, że gdybyś ją znał, tobyś się zakochał Zabrała mi serce. Nie mogę zapomnieć jej twarzyczki. Szczęśliwy się czułem, gdy miałem ją w swych ramionach Lecz, dziwo, na ręku jej ujrzałem pierścionek. Mówi mi, że — jakiegoś Władka K. Och, gdybym go znał, nie wiem, cobym uczynił, aby ona o nim zapomniała! Serce mi pęknie z rozpaczy, bo pokochałem ją od pierwszego wejrzenia.

Mieszka gdzieś na Ulrychowie, dowiedziałem się przypadkiem od przyjaciółki S.

Radź mi, Kochany Redaktorze, bo oszaleję..."

Gdyby Pan, Panie Rysiu, nawet znał owego Władka, nie radziłbym Panu z nim nic „czynić". To najmniej skuteczny i uczciwy sposób unieszkodliwiania współzawodnika. Pierwsza rzecz — to wyjaśnić, co owa Marysieńkę łączy z Władkiem. Może nic wielkiego? A gdyby nawet byli ze sobą zaręczeni, to przecież zaręczyny — jeszcze nie ślub Trzeba się starać tak przypodobać Marysieńce, okazywać jej tyle miłości, oddania i przywiązania aby przyćmić urok owego Władka. Tylko w ten sposób może Pan odnieść zwycięstwo nad Władziem.

Szofer i sałata

(A. E.) U zbiegu ulic Danilowiczowskiej i Bielańskiej, stały na przeciwległych rogach dorożka i taksówka.

Deszcz lał bez przerwy, dorożkarz mókł na koźle, a szofer suchy i zadowolony ćmił papierosa.

— Panie sałata — zawołał szofer — nie roztopisz się pan na tym deszczu

— Nie jestem z cukru.

— A pańska kobyła?

— Zostaw pan moją kobyłę w spokoju. Ja się pańskiego samosmrodu też nie czepiam.

— Jak pan powiedziałeś na moją limuzynę?

— Samosmród.

Z jakiej to racji obrażasz pan maszynę szlachetną?

— Z tej racji, że wszyscy to wiedzą. Każdy jeden narzeka, że miena już czem oddychać, tak powietrze psujecie.

— To nie taksówki — bronił się szofer — to tylko autobus tak benzyną trąci.

— Autobus swoją szosa. a taksówka swoją. Jak kto chce świeżego luftu zażyć, to tylko dorożką jeździ.

— O ma tam u pana świeży luft! Od pańskiej kobyły.

— Pan na moją kobyłę z pyskiem nie wyjeżdżaj. Wiecej ona warta od pana. Dwadzieścia lat temu wzięła nagrodę na wyścigach konnych.

— To już chyba w krótkim czasie kitę odwali.

— I po śmierci się przyda na kotleta wołowe. A pański gruchot, jak się rozbije, to co? Na szmelc pójdzie, albo do śmietnika.

— Jednem słowem powiadasz pan, że pasażery wolą dryndę, aniżeli taksówkę?

— Wiadomo rzecz!

— Ano zobaczym, kto z nas pierw będzie miał pasażera. Trzymam zakład o pół litego.

— Zgoda! Po pewnym czasie do taksówki wsiadła pani z dzieckiem, w tej samej jednak chwili również do dorożki zbliżył się pasażer.

Szofer, chcąc się przekonać, czy wygrał zakład nie ruszał z miejsca i usłyszał następującą rozmowę:

— Czy pan wolny, panie dorożkarz?

— Wolny.

— To się pan ożeń.

— Ażebyś zdechł łobuzie — krzyknął dorożkarz i śmignął taksówkarza batem.

Przed sądem pan Jacenty Grzybek usprawiedliwiał się wstydem jaki mu zrobiono w oczach konkurenta i zmartwieniem z powodu przegranych pięćdziesięciu groszy.

Sąd skazał go na dzień aresztu.

Luty

22

Piątek

Wincentego

Aresztowanie paserów

Policja krakowska aresztowała wczoraj Toczka Edwarda, lat 31 robotnika, Toczka Jana, lat 26, robotnika, Toczka Stanisława, lat 21, robotnika, wszyscy trzej zamieszkali w Prądniku Białym przy ul. Kościuszki 12. Aresztowano również Budę Piotra, lat 27, blacharza, zam. w Prądniku Białym przy ul. Białoprądnickiej 3, wszystkich aresztowano pod zarzutem paserstwa, wódek i likierów z kradzieży dokonanej na szkodę Landesdorfa Józefa, przy ul. Mazowieckiej 113.

U aresztowanych w czasie rewizji znaleziono próżne flaszki wódek pochodzące z tej kradzieży.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Zołądzia Józefa, lat 20, zamieszkałego przy ul. Szerokiej 20, Grzesłę Franciszka, lat 15, Porwisza Antoniego, lat 30, robotnika, zam. w Woli Duchackiej, oraz Rzeźnik Marję, lat 17, służąca, wszystkich za kradzieże.

Zabił kochanka swej żony

Pomiędzy małżonkami Szmidt w Zamościu nie było zgody. Stale wynikały między nimi spory i awantury, mimo, iż względnie długo już żyli ze sobą, mając dwoje dzieci.

Małżonka Szmidta nie mogąc dłużej wytrzymać w domu męża opuściła dom i zamieszkała osobno.

Po pewnym czasie do Szmidtowej wprowadził się jako sublokator niejaki Roman Koman.

Szmidt zazdrosny o żonę, zjawił się pewnego dnia w jej domu w chwili, kiedy żona z kochankiem kopali kartofle w polu i znienacka schwyciwszy motykę, zadał nią Komanowi straszny cios w głowę, że ten upadł na ziemię ze strzaskaną czaszką i po kilku godzinach zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Mord na weselu

We wsi Kanosy, gminy Miorskiej podczas zabawy weselnej wynikła sprzeczka między braćmi Kołosowymi oraz Władysławem Skoworodką,

W czasie sprzeczki, Skoworodka, będąc w stanie podchmielonym strzelił do Kołosowa.

Kula trafiła nie Kołosowa lecz Jana Nikiforowa, który wybiegł w tej chwili z mieszkania. Nikiforow padł trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

Straszna śmierć pod pociągiem

Na ul. Kętnej pod koła pociągu rzucił się Stefan Wawrzyniec, ponosząc śmierć na miejscu. Ciało jego zostało straszliwy sposób zmasakrowane.

KRONIKA KRAKOWA

Rabuś przed sądem przysięgłych

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 21-letni Ignacy Pryk z Gaja pod Krakowem, oskarżony o rabunek.

W dniu 5 maja 1934 r. Pryk czekając na mostku, znajdującym się na granicy gmin Libertów i Opatkowice pod Krakowem, na swoją narzeczoną Katarzynę, koło północy zauważywszy przechodzącego tym mostkiem Piotra Mrowca, zastąpił mu drogę i grożąc poranieniem nożem, wyciągniętym z kieszeni, zrabował mu 30 zł. i niklowy zegarek.

Wedle relacji napadniętego, był na mostku drugi jeszcze osobnik i kiedy pokrzywnzony rozpoznał w rabusiu Pryka, ów tajemniczy towarzysz bandyty zaproponował wymianę zegarków. Rabuś obrabowanemu dał w miejsce zabranego Roskopfa jakiś stary, niklowy, żółty zegarek. Po tym incydencie obaj rabusie wypuścili swą ofiarę.

Posterunek policji przeprowadzający dochodzenia, ujął Pryka który tak w toku dochodzeń jak i też na sali sądowej przyznał się do rabunku i wymiany pod groźbą noża zegarków, lecz zaprzeczył stanowczo, jakoby miał wspólnika i jakoby zrabował 30 zł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Pryka na 2 lata więzienia.

Trybunałowi przew. s. a. dr. Kurzer, wot. s. s. o. dr. Solecki i dr. Frey, osk. prok. dr. Pęchalski, bronił adw. dr. Landwirth.

Burzliwe zajścia w Żyd. Domu Akademickim

Żydowski Dom Akademicki w Warszawie był w dniu wczorajszym ponownie terenem burzliwych zajść.

Zarząd domu wystąpił do sądu o eksmisję 11 ubogich studentów mieszkańców domu. Studenci na ten krok zarządu odpowiedzieli masówkami. Na zebraniach uchwalone są rezolucje protestacyjne przeciwko zarządowi.

Wczoraj odbyło się zebranie zarządu Domu Akad. dla narady nad wytworzoną sytuacją. Do zebranych członków zarządu zgłosiła się delegacja mieszkańców domu.

Długotrwałe pertratakcje nie dały wyniku, ponieważ zarząd nie zgodził się na żądanie studentów rozpoczęcia rozmów dopiero po cofnięciu skarg ekmisyjnych.

Studenci dowiedziawszy się o negatywnej decyzji zarządu, zablokowali wyjście lokalu obrad, wobec czego jeden z członków zarządu zawiadomił telefonicznie policję. Przybyła policja, zwolniła członków zarządu z opresji. Zarząd pod osłoną policji opuścił Dom Akademicki. Wychodzących członków zarządu studenci obrzucili zgniłemi jajami.

Wstrząsający wypadek porucznika

Przebywający w Worochcie porucznik WP. z 49 pp. Paszkowski, wybrał się na narty na małą skocznię. Zjeżdżając ze skoczni, wpadł w silnym pędzie na przykrytą śniegiem rampę żelazną, tak nieszczęśliwie, że połamał obie nogi.

Cała rodzina pokąsana przez wściekłego psa

We wsi Wola-Okrzejska, cała rodzina Jana Białeckiego rolnika tejże wsi złożona z 5 osób została pokąsana przez wściekłego psa.

W stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Lublinie, gdzie zastrzyknięto im surowicę Pasteura. Jedna z ofiar mimo to zmarła.

Straszny wybuch w piekarni

Z niewiadomego powodu w piekarni Michała Lorczyka przy ul. Warszawskiej 51 w Kępnie wybuch parownik, demolując piekarnię i niszcząc piec piekarski i wyrywając drzwi i okna.

Odłamki żelaza poraniły 17-letniego ucznia, Jerzego Palucha z Osin, który, przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł.

Miłość do szwagrowej

pchnęła go do zbrodni

Przed kilkunastu dniami przywiózł samochód do szpitala Lariboisiere w Paryżu młodą i piękną Egipcjankę, która wiła się w strasznych bólach. Cała dolna część jej twarzy, szyja i pierś oblane były witrjolem. Po ośmiu dniach Egipcjanka ta zmarła. Przeprowadzone śledztwo zwróciło podejrzenie przeciw jej szwagrowi, który po przesłuchaniu przyznał się, że spowodował jej śmierć, ponieważ ją kochał.

Egipcjanką była Sara Zemlańska, młoda panna, która żyła razem ze swoją siostrą, żoną pewnego młodego Palestyńczyka, Jekiela Poliakowa urodzonego w Jaffie. Poliakow przybył przed kilku laty do Paryża i pracował tam jako jubiler.

Pewnego dnia przywiózł do szpitala swoją szwagrową, poparzoną w straszny sposób witrjolem, oświadczywszy, że popełniła samobójstwo. Ale w chwili śmierci młoda kobieta z przerażeniem wymówiła nazwisko Poliakow.

To zwróciło uwagę obecnych. Rozpoczęto śledztwo i przesłuchano Poliakowa, który wkońcu przyznał się do zbrodni. Oświadczył on, że był śmiertelnie zakochany w swojej szwagrowej.

Miłość ta, której nie mógł jej wyznać przeszkadzała mu w pracy i groziła mu zaniedbaniem obowiązków i nędzą.

Postanowił więc zabić szwagrową. Pewnego dnia chwycił butelkę z wirtjolem i wylał jej zawartość na jej twarz. Po tem wyznaniu osadzono Poliakowa w więzieniu.

Krwawa walka majstra

z robotnikami

W tkalni Szumachera przy ul. 1-go Maja 83 w Łodzi doszło do awantury między robotnikiem 35-letnim Zygmuntem Baldwinem a majstrem Franciszkiem Jagierem. Baldwin dobył rewolweru, co widząc Jeger uciekł na podwórze, gdzie wespół z bratem swoim rozbroili Baldwina i dotkliwie poranili go nożami.

Jeger został skazany na więzienie. Wczoraj rozpatrywana była sprawa Baldwina, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Zastrzelił kochankę

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 33-letniego Stanisława Stępniaka posterunkowego 6-go komisarjatu p. p., na 3 lata więzienia.

Stępniak r. ub. po „libacji" zastrzelił kochankę swą Marjannę Wawrzyniakównę, która poniosła śmierć na miejscu.

Kradną kury

Stanisławowi Wojciechowi zamieszkałemu przy ul. św. Kingi 11, skradł nieznany sprawca z komórki 8 kur.

Również Miodyńskiemu Antonieniu, kuśnierzowi, zamieszkały przy ul. Zamkowej 7, skradziono w nocy z piwnicy 11 kur.

Zboczeniec

Przed sądem w Cieszynie stanął niejaki Barabasz z Drogomyśla, zboczyniec, który jest oskarżony o utrzymywanie erotycznych stosunków ze swą własną córką i zamordowanie dziecka, owocu tego kazirodczego stosunku. Ujawnienie tej zbrodni wywołało wielkie wrażenie w całej okolicy.

Teatr miejski: „Kwiecista droga".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Muszę być młody".
Apollo „Teraz i zawsze".
Atlantic: „Jej wysokość całuje" i „Śmierć odpoczywa".
Bagatela: „Eskimo" i operetka „Król walca".
Dom żołnierza „Nie jestem aniołem".
Muzeum „Maharadża Rampuru".
Promień „Czibi".
Słonko „Katarzyna Wielka".
Świt „Gubernator Skalton".
Sztuka „Pojedynek ze śmiercią".
Uciecha Siostra Marta jest szpiegiem

Radjo

Kraków: G. 6,45 Transm. z Warsz. 11,57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 13,05 Płyty 15.30 Transm. z Warsz. 15,45 Transm. z Warsz. i Lwowa 17.15 Płyty 17,50 Wśród czasopism 18,00 Kącik strzelecki 18,10 Wiadomości bieżące 18 15 Transm. z Warsz. i Poznania 19,00 Koncert 19 20 Transm. z Drezna i Warsz 19,57 Wiadom. sportowe 20,00 Dokąd jechać w święto? 22,40 Koncert 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Fischel Tobjasz Krakowska 31. Dr. Gradzińska Michalina Starowiślna 20. Dr. Goldstein Salomon Grodzka 1. Dr. Ralski Lesław Zyblikiewicza 5

Paserzy i złodzieje przed sądem

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadła wczoraj szajka złodziei i paserów futrzanych.

Ubiegłego roku 7 października w godzinach południowych włamano się do skłau futer Sulikowskiego przy Placu Szczepańskim i skradziono futra i oposy na szkodę 5.000 zł. Wkrótce zostali ujęci Abraham Bursztyn, handlarz Grodziska pod Warszawą i Feiwel Folkart fałse Feliks Gajer, kuśnierz oskarżeni o powyższą kradzież.

Jako paserzy zasiedli Ignacy Fischgrund i jego żona Sabina oraz Henryk Balicer, kuśnierz, osk. o to, że wszedł w porozumienie z Bursztynem.

Sąd rozprawę odroczył.

Zaginieni narciarze

We środę wyruszyła z Wadowic wycieczka narciarska na Babią Górę, którą organizował klub sportowy Beskid w Andrychowie. Z wycieczką tą wyruszyło towarzystwo, złożone z Janiny Frischówny, Heleny Banachowskiej, Kazimierza Frischa i Władysława Olejczyka.

Uczestnicy wycieczki powrócili już do domów, wymienieni zaś narciarze zginęli na Babiej Górze.

Zachodzi obawa, że towarzystwo to w drodze z Pilska na Babią Górę zostało wśród szalejącej wichury zmiecione z grzbietu górskiego i przysypane lawiną.

Na poszukiwanie zaginionych wyruszyły dwie ekspedycje narciarskie.

Kursa Esperanto

Stowarzyszenie „Tagigo" w Krakowie przy ul. Grodzkiej 15 II. p., rozpoczyna w poniedziałek 4 marca 1935 r. o godz. 8 wiecz. kurs Międzynarodowego Języka Esperanto.